

Walka wolnomyślicieli o laickość życia społecznego w II RP

Autor tekstu: **Katarzyna Adamów**

Szkoła

Już w pierwszym okresie działalności ruchu wolnomyślicielskiego, szkole i sprawom edukacji poświęcono wiele uwagi. Ważnym elementem programów SWP i PZMW było usunięcie religii ze szkół. Nauka religii została zagwarantowana przez konstytucję z marca 1921 roku. Artykuł 120 mówił o obowiązku nauczania religii we wszystkich szkołach, z wyjątkiem szkół wyższych. Wolnomyśliciele uważali, że kolejne artykuły konstytucji stały ze sobą w sprzeczności. 111 i 112 traktowały o wolności sumienia i swobodnym wyborze wyznania, natomiast artykuł 120 o przymusie nauczania religii w szkole.

Pomysł założenia szkoły świeckiej towarzyszył wolnomyślicielom przez cały okres działalności SWP i PZMW. Na początku 1934 roku marzenia bezwyznaniowców ziściły się. Na wniosek mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej Warszawa-Żoliborz i przy współudziale poradni higieniczno-lekarskiej zalegalizowano pierwszą świecką szkołę - Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Bolesława Limanowskiego. Zamieniono w niej system kar na system zachęt. Położono nacisk na higienę i zdrowie dzieci, organizowano kolonie, półkolonie, obozy i wycieczki. Uczniowie wykonywali różnorakie prace na rzecz szkoły w bibliotece, na stołówce i w ogrodzie. Mottem nowej placówki edukacyjnej było hasło: „praca jest źródłem szczęścia”. Wolnomyśliciele mówili, że szkoła winna wychować „członków przyszłego solidarnego świata pracy, wytworzyć bojownika i twórcę nowego ustroju społecznego. Musiała kształtować postawy torujące drogę do socjalizmu” [67]. Tylko szkoła świecka miała pobudzać dzieci do myślenia. Dyrekcja szkoły religię zamieniła na lekcję etyki, na której wykładano o szkodliwości wierzeń religijnych. Zachęcano rodziców do współpracy ze szkołą. Wysokość składki na szkołę ustalono proporcjonalnie do dochodów rodziny. Wydawano dzieciom śniadania i obiady, zorganizowano opiekę lekarską i dentystyczną. Uczniowie przygotowywali pod okiem nauczycieli przedstawienia teatralne i akademie pierwszomajowe. Według założeń programowych: „Szkoła im. Limanowskiego ma za zadanie wychować obywateli, do których będzie należało budowanie wielkiego gmachu przyszłego ustroju, z którego szczytu powieje czerwony sztandar (...), który nie będzie już światem ciemności” [68].

Wolnomyśliciele starali się udowodnić, że szkoła publiczna to miejsce, w którym wykładano dwie zupełnie sprzeczne ze sobą nauki. Sprzeczność ta powodować miała w umysłach dziecięcych zamęt. Rolą katechety było: "straszyć i ogłupiać, drugiego zaś (nauczyciela — u. a.) — ośmielać i kształcić [69]". To według wolnomyślicieli miało tragiczne skutki dla polskiego szkolnictwa, dlatego postulowano usunięcie religii ze szkół wszystkich typów. Nauka religii powinna mieć charakter dobrowolny i odbywać się w instytucjach kościelnych. W uzasadnieniu istnienia szkoły świeckiej dowodzono, iż „cała tzw. nauka religii polega tylko na zapychaniu mózgu dzieci szeregiem fałszywych, stronniczych przeważnie pozarozumowych pojęć i wyobrażeń, ujętych w formę dogmatów, które tylko bałamuca umysł ucznia” [70].

Po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego programu nauczania religii rzymsko-katolickiej w szkołach średnich Henryk Wroński (Teofil Jaśkiewicz) napisał, że przyjęcie nowego programu to kompromitacja M.W. i O.P. oraz pogwałcenie zasady wolności sumienia i wyznania. Zdaniem Wrońskiego, ministerstwo świadomie wyróżniało i popierało jedno z wyznań. Konsekwencją takiego działania było przekształcenie szkoły państwowej w trybunę agitacyjną środowiska katolickiego, które broniło „swego stanu posiadania” posługując się autorytetem nauczyciela. Wroński wyraził obawę, że manipulowana młodzież może być narzędziem w rękach kleru do walki z wolnomyślicielstwem [71]. Wolnomyśliciele uważali, że religia to strata czasu. Dzieci podczas lekcji religii miały czytać książki, odrabiać prace domowe, prowadzić dyskusje i pogadanki. Szkoła, zdaniem bezwyznaniowców, to nieodpowiednie miejsce do wzbogacania życia duchowego [72].

Szkoła wyznaniowa miała być źródłem nietolerancji i agresji w stosunku do niekatolików. Na wielu wyższych uczelniach doszło do wystąpień przeciwko innowiercom. W przeddzień wyborów do Sejmu z 3.3.1928 roku na teren dziedzińca Uniwersytetu Warszawskiego

wtargnęła grupa bojówkarzy. Wdarli się między innymi na seminarium językowe i pobili paru studentów, a wszystko to „w imię czystości wyborów i narodu”. Baudouin de Courtenay był bardzo poruszony tym zdarzeniem. Zbulwersowała go bezkarność „prawicowych pałkarzy”. Nie mógł uwierzyć, że owymi bojownikami — pałkarzami walczącymi o „bogoojczyźnianą czystość wyborów”, były w dużym stopniu jeszcze dzieci i młodzież. Szkoła, która powinna być ostoją tolerancji, krzewiła szowinizm i antysemityzm. Myśl o przyszłości w społeczeństwie, które cechują ksenofobiczne zachowania i brak tolerancji, napawała go przerażeniem [73].

Również o dyskryminacji innowierców na polu edukacyjnym informował Jan Baudouin de Courtenay. Opisywał on warunki panujące w domu wypoczynkowym przeznaczonym dla kadry naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Według obowiązującego w tym domu statutu prawo do wypoczynku mieli tylko chrześcijanie. Prezes stanął w obronie m. in. takich profesorów jak: Askenazy, Bałaban, Kraushar, Hirszfeld i Hendelsman. Baudouin de Courtenay nie bał się użyć mocnych słów dla krytyki tego stanu rzeczy. Nazwał to hańbą dla nauki polskiej [74].

Obok objawu nietolerancji, innym rezultatem istnienia szkoły wyznaniowej miało być wytępienie u młodzieży niezależności umysłowej i wszelkich objawów krytycyzmu. Według wolnomyślicieli, dążenie do prawdy zeszło na dalszy plan wobec starań do osiągnięcia prawomyślności wyznaniowej u dzieci i młodzieży. Po ukończeniu szkoły średniej uczeń powinien być zdolny do podjęcia studiów wyższych. Szkoła z wykładem religii — zdaniem wolnomyślicieli — takich możliwości nie dawała. Młody człowiek miał być zastraszone i bojaźliwy, pozbawiony możliwości rozumowego myślenia. Dzieci opuszczające szkołę wyznaniową miały być niedouczzone, niewychowane i pozbawione elementarnej kultury [75]. Co ciekawe, wolnomyśliciele nie domagali się podwyższania poziomu szkolnictwa polskiego, czy rozszerzania horyzontów umysłowych uczniów. Dążyli przede wszystkim do usunięcia religii ze szkół i likwidacji szkoły wyznaniowej [76].

Sprawą, która została skrytykowana przez wolnomyślicieli był głośny okólnik Bartla (z dn. 1.2.1927), który oprócz nauki religii we wszystkich typach szkół przewidywał obowiązek praktyk religijnych dla młodzieży (rekolekcje, spowiedź, modlitwa podczas lekcji). Nadzór i opiekę powierzono nauczycielom i dyrekcji szkół [77]. Owo czuwanie nad bezpieczeństwem uczniów zostało przez wolnomyślicieli potraktowane bardzo dosłownie, jako kontrolę nauczycielstwa nad wypełnianiem obowiązku praktyk duchowych. Okólnik przewidywał także rekolekcje dla kadry naukowej. Ingerencja księdza w sprawy przestrzegania piątkowego postu przez grono pedagogiczne, cyklicznych spowiedzi i uczęszczania na niedzielne msze miała uwłaczać ich godności. Wolnomyśliciele oburzeni byli faktem przymuszania nauczycieli do nadzorowania dzieci oraz do obowiązków uczestnictwa w praktykach religijnych im obcych [78].

Na przełomie lat 1929 i 1930, na łamach *"Wolnomyśliciela Polski"* toczyła się dyskusja poświęcona obowiązkowi nauczyciela względem szkoły. Jednym z nich także według wspomnianego okólnika ministra Bartla, miało być prowadzenie przez grono pedagogiczne tzw. pogadanek o Bogu. Znaczna część wychowawców uważała, że nikt nie może zmusić nauczyciela do wykładania religii. Nie powinien on trudnić się objaśnieniem niezrozumiałych pojęć. Uwaga nauczyciela na godzinie lekcyjnej powinna być skupiona na pożytecznej nauce, a nie na prawieniu o siłach nadprzyrodzonych. Pedagog, według bezwyznaniowców, powinien głośno protestować przeciwko przymusowi religijnemu w szkole [79].

Niektórzy wolnomyślni nauczyciele uważali, że należy unikać dyskusji na temat Boga. Nie należało niszczyć światopoglądu dzieci, wychowanych w wierze katolickiej. Uczniowie mogliby stracić zaufanie do nauczyciela. Zadaniem nauczyciela było tłumaczyć, omawiać i opisywać zjawiska przyrodnicze, fizyczne i chemiczne, a nie zagłębiać się w filozoficzne dywagacje na temat istnienia Boga. Nauczyciel miał za wszelką cenę unikać pojęcia Boga, jako siły nadprzyrodzonej [80].

Natomiast Jan Baudouin de Courtenay uważał, że należy prowokować do dyskusji, o ile inicjatywa nie wyjdzie od uczniów. Profesor zdawał sobie sprawę, że dzieci to istoty niezmiennie wrażliwe i szczerze. Dlatego należało być bardzo ostrożnym i nie propagować bezbożnictwa. Należało prowokować uczniów do stawiania pytań i hipotez. Tam zaś, gdzie pytanie miało roztrząsać kwestie niedostępne dla umysłu ludzkiego — Baudouin de Courtenay — zalecał unikać posądzenia o nieomyślność. Nauczyciel odpowiadać miał: „Nie mogę wiedzieć, bo mój umysł, jako umysł ludzki, tutaj nie wystarcza” [81].

W okresie międzywojennym istniały dwa nurty tradycji oświatowej. Pierwszy był to nurt związany z władzą państwową domagającą się poprawności politycznej i wyznania rzymsko-katolickiego od nauczycieli. Dyrektorzy szkół — zdaniem wolnomyślicieli — dostawali specjalne dyrektywy od rządu, by przyjmować do pracy jedynie osoby o pochodzeniu polskim, wyznaniu

rzymsko-katolickim i nie należące do stronnictw lewicowych i centrowych [82].

Wolnomyśliciele krytykowali programy nauczania historii w szkołach elementarnych. Wiele postaci historycznych — według wolnomyślicieli - zostało niesłusznie uznanych za wielkie. Podręczniki szkolne przedstawiały Władysława Jagiełłę, Zygmunta III Wazę czy Władysława Warneńczyka w glorii walki o chrześcijaństwo. Posądzano historyków o wybiórczość i stronnictwo przy doborze materiału źródłowego, zarzucano im wręcz brak kompetencji [83].

Pedagog szkolny, Aleksander Kotwicz, był zdania, że nauczyciele nie powinni w podręcznikach szkolnych zamieszczać własnych poglądów religijnych. Zdania typu: „ukochane w Panu, Chrystusowe wojsko zwyciężyło" lub „śnieg pada, by ziemię oczyścić na narodzenie Chrystusa", według Kotwicza, były tylko prywatną opinią jednego nauczyciela, a nie całego grona pedagogicznego [84].

Zdaniem J. Baudouina de Courtenay, na czele oświaty stały osoby ograniczone i niekompetentne, z „ćwiekami wyznaniowymi, ogłuszone w dzieciństwie toporem wyznaniowym, (...) wszelkie nasze "szamotania" należy uważać za bezcelowe i beznadziejne" [85]. Praktyki władz szkolnych miały uchodzić bezkarnie, mimo tego, iż były jawnym bluźnierstwem wobec ludzkości. Zabijano skłonność dzieci do samodzielnego myślenia. Narzekanie, zdaniem bezwyznaniowców, na skutki działania władz zaborczych było oszustwem i świadectwem niedojrzałości pedagogów [86].

Drugi kraniec międzywojennej oświaty tworzyli nauczyciele, skupieni głównie wokół Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jego członkowie domagali się upowszechnienia oświaty, demokratyzacji wychowania w szkole, zwiększenia dotacji na edukację najbiedniejszych regionów Rzeczypospolitej, szczególnie wsi. Lewicowi nauczyciele żądali utworzenia szkoły świeckiej, objęcia jednolitym państwowym programem nauczania wszystkich szkół, domagali się też upaństwowienia placówek naukowych i wykładu religii jedynie w kościele. Ideologia lewicy nauczycielskiej była niezmiernie bliska wolnomyślicielom. Chwaląc odważną postawę nauczycieli, wolnomyśliciele zmierzali przede wszystkim do znalezienia sobie partnera do wspólnej walki z Kościołem. Ów partner, posiadał niepodważalny autorytet w społeczeństwie i co najważniejsze, wpływ na przyszłe pokolenia. Jednakże Związek Nauczycielstwa Polskiego nie był organizacją jednolitą politycznie. O rozbieżnościach ideowych świadczyły także liczne sygnały napływające od samych wolnomyślicieli.

W lipcu 1932 odbył się zjazd ZNP. Tematem dyskusji były skutki konkordatu i szkodliwości 120 artykułu Konstytucji Marcowej dla rozwoju umysłowego, kulturalnego i etycznego młodzieży szkolnej. Zgłoszono wniosek o utworzenie szkoły świeckiej, poparli go jednak tylko nieliczni z debatujących nauczycieli [87]. Zdaje się, że wolnomyśliciele bardzo wierzyli w antyklerykalny i areligijny odcień ZNP. Z trudnością przyjmowali do wiadomości fakt, iż nie wszyscy członkowie związku popierali wolnomyślicielstwo i ich dążenia do laicyzacji życia społecznego. Z niedowierzaniem bezwyznaniowcy przyjęli ukazanie się w „Ogniwie", organie prasowym ZNP artykułu skierowanego przeciwko Henrykowi Ułaszynowi i jego wykładowi na temat szkoły świeckiej. Fakt ten, nazwano nieporozumieniem, a edycja „niepoprawnego" artykułu miała nastąpić jedynie „przez kurtuazję i dobre wychowanie" [88].

Współdziałając z lewicowym nauczycielstwem, wolnomyśliciele często zamieszczali informacje o prowokatorskim zachowaniu duchowieństwa wobec nauczycieli. W "Wolnomyślicielu Polskim" z 1.2.1933, zamieszczono wyciąg z posiedzenia Sądu Okręgowego w Łomży. Sąd skazał na karę grzywny księdza, który „miał destrukcyjny wpływ na stosunki panujące w szkole" [89]. Jedynym zadaniem księży była — według wolnomyślicieli — działalność szpiegowska i prowokacyjna. Księża zapewniali uczniów, iż prasa wolnomyślicielska redagowana jest przez nauczycieli. Duchowieństwo czytało antykatolickie artykuły na lekcjach religii, aby wywołać niepokój wśród młodzieży. Sąd w uzasadnieniu stwierdził, że obrazoburcze artykuły pisały sodalicje mariańskie na potrzeby księdza [90].

Prasa wolnomyślicielska omawiała przypadki pedagogów, którzy nie podobali się hierarchii Kościoła katolickiego. Z wielkim współczuciem wspomniano o biedzie, w jakiej żyli nauczyciele, posądzeni o bezbożnictwo i sprzyjanie komunizmowi. Denuncjacja duchowieństwa miała doprowadzać do zwolnień i pozbawiania nauczycieli środków do życia [91].

Jeden ze sposobów walki z religią sprowadzał się do oskarżenia katechetów o niegodziwe postępowanie wobec uczniów. Chętnie pisano o karach cielesnych za „złe sprawowanie", za nieuczęszczanie do Kościoła, spowiedzi i na rekolekcje. Skutkiem życia w celibacie miała być nadpobudliwość i nerwowość księży w stosunku do swoich wychowanków. Poirytowany

bezkarną praktyką księży, zachowujący anonimowość nauczyciel nazwał ich ludźmi "z innej planety duchowej, moralistami bez moralności, strzygami bez ciał, których cała cnota w ponurej twarzy i spojrzeniu kota" [92]. Żyjące w panieństwie zakonnice podlegały różnym zwyrodnieniom i chorobom psychicznym, których widocznym skutkiem było maltretowanie dzieci [93]. Wykazywano wręcz zwyrodniałość i zboczenie księży i zakonnic w stosunku do dzieci, uczucie satysfakcji z karcenia i dominacji nad uczniami. Wskazywano na badania jednego z angielskich psychiatrów, który dowodził negatywnego wpływu celibatu na stan umysłowy i jego wpływ na powstawanie chorób psychicznych [94].

Ważnym punktem programu wolnomyślicieli było żądanie upowszechnienia oświaty i rozciągnięcia edukacji na najbiedniejsze tereny Polski. Wolnomyślni nauczyciele alarmowali, że stan polskiego szkolnictwa jest tragiczny. Katastrofę powodowało systematyczne ograniczenia budżetu Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Zaprzestano budownictwa szkolnego. Na kresach wschodnich pozamykano większość placówek naukowych. Zredukowano etaty nauczycielom, zmniejszono liczbę klas i godzin lekcyjnych. Natomiast — jak zauważyli wolnomyśliciele — liczba urodzeń nie zmniejszyła się i tym samym poza szkołą znalazło się blisko milion uczniów, głównie dzieci wiejskich. Kryzys wyeliminował prawie zupełnie biedną młodzież robotniczą i drobnomieszczańską ze szkół średnich i wyższych. Uważano, iż „stanowi to groźne memento, nie tylko dla kultury, lecz i dla przyszłych losów państwa” [95]. Pomoc dla upadających szkół widziano w zerwaniu konkordatu i cofnięciu dotacji na Kościół.

Jednym z wielu głosów w sprawie upadku polskiej oświaty jest artykuł wiejskiego nauczyciela Oskara Werle. Jego zdaniem, całkowicie niesłusznie, za katastrofalny stan szkolnictwa obarcza się nauczycielstwo. Zubożały nauczyciel zmuszony był odmawiać sobie najniezbędniejszych potrzeb kulturalnych, jak kupno biletu do teatru, książki czy gazety. Nie stać go też było na kształcenie własnych dzieci. Tragedią inteligencji XX wieku miał być marazm i bierność, ale według Werlego, winę za upadek kulturalny kraju ponosiło państwo, które zamiast gruntownej reformy systemu edukacji, jedynie dostarczało nowych ustaw o „wytrobieniu religijnym” i nowych programów nauczania nie stworzono warunków do realizacji tych programów. Werle nakreślił obraz prawdziwej szkoły, którą znał z autopsji. Była to *szkoła przetrwania*: „Klasy w budynkach wynajętych, rozrzuconych wzdłuż szosy i drogi bocznej. Obok szosy brak rowów, wiosną i na jesieni pełno błota, w czasie suszy kurz od przejeżdżających samochodów i furmanek. (...) Przez nieszczelne drzwi sąsiadują z klasami gospodarze, płacz małych dzieci w mieszkaniach, kłótnie, dosadne wyrażenia, zapach z kuchni i obory, przejeżdżające samochody i fury są miłą atrakcją w czasie lekcji. W klasach piwnice z ziemniakami często gnijącymi w zimnie — dodają i tak zatęchłej atmosferze swoistego uroku. Wspólne z gospodarzami sienie (szatnie), brak podwórek - wyjście na szosę, spędzanie pauz na szosie (...). W salach w miesiącach zimowych mamy temperaturę od 5° - 12° C. (...) Na domiar złego wiele dzieci przychodzi do szkoły w łachmanach, zawszone, niedożywione wycieńczone, blade” [96].

Skutkiem zaniedbania edukacji społeczeństwa był wielki odsetek analfabetyzmu w Polsce. Na podstawie spisu ludności przeprowadzonego przez Główny Urząd Statystyczny „*Wolnomyśliciel Polski*” opublikował dane dotyczące ludności nieumiejącej czytać ani pisać. Odsetek ten dla miast przedstawiał się korzystnie, dla wsi był wręcz katastrofalny. Dla miast wynosił ok. 20%, a dla wsi ok. 45%, przy czym w samym województwie warszawskim odsetek analfabetów wynosił: wieś 20-27%, miasto: 30-40%. Liczby te były „straszne, hańbiące, za które trzeba się tylko rumienić ze wstydu, że po 16 latach istnienia państwa i przymusu szkolnego mamy jeszcze tak wysoki odsetek analfabetów” [97].

Przeróżający obraz wiejskiej szkoły stał w kontraście z bajkową szkołą świecką na Żoliborzu. Zdaje się, że zamierzeniem wolnomyślicieli było jak największe uwypuklenie różnic między biedną szkołą wyznaniową a nowoczesną dobrze zorganizowaną szkołą laicką. Choć, z drugiej strony, obawy wolnomyślicieli o przyszłość narodu polskiego wydają się być jak najbardziej szczerze.

Kobieta

Drobne, choć wyraźne elementy ideologii wolnomyślicielskiej poświęcono tematyce kobiecej. Ubolewano nad uczęszczaniem kobiet do kościołów i wpływom płci pięknej na dzieci. Z goryczą stwierdzono, iż tylko „dzieci, kobiety i dziecienni starcy trzymają się uparcie pustych form kościoła” [98]. Z drugiej strony wyrażono żal z powodu niewielkiego zainteresowania kobiet tematyką wolnomyślicielską. Kobieta — zdaniem wolnomyślicieli —

winna wraz z mężczyzną podjąć akcję uświadamiającą, walkę z „obłudą religijną” oraz biernością kobiet [99]. Wyrażano nadzieję, że kiedyś kobiety obudzą się z niewolniczego letargu i staną się liczącą siłą w ruchu wolnomyślicielskim.

Wolnomyśliciele oskarżyli Kościół katolicki o złe traktowanie kobiet. W historii chrześcijaństwa i kościoła rzymskokatolickiego chętnie doszukiwano się zdarzeń świadczących o niższości kobiet względem mężczyzn. W samym Piśmie Świętym znaleźli „tysiące” przykładów na dowód poddaństwa płci pięknej. Paradoks — zdaniem wolnomyślicieli — polegał na tym, że kobieta stała się wielką obrończynią Kościoła, który zrobił z niej niewolnicę. Za brak równouprawnienia winę miały ponosić same kobiety, którym niezmiennie ciężko przychodziło pozbycie się „naleciałości myślowych i zwyczajowych” [100]. Według innego wolnomyśliciela, Mariana Wawrzynieckiego, w wyżej rozwiniętych społeczeństwach, słabszą stała się pozycja rodziny, a im słabsza rodzina tym silniejszą miała być kobieta. Wawrzyniecki uważał rodzinę za specjalnie zorganizowaną jednostkę społeczeństwa, w której rządziła wola silniejszego. Miał to być najbardziej jaskrawy przykład dominacji mężczyzny nad kobietą [101].

W innym artykule Marian Wawrzyniecki jeszcze bardziej demonizuje postać mężczyzny. Widzi go jako gwałciciela, brutala i tyrana. Dla takiego mężczyzny kobieta musiała być niedoświadczona, cnotliwa, posłuszna i uległa. Jej życie fizyczne i duchowe zależeć powinno od potrzeb mężczyzny. Kobieta zaczęła na przemoc odpowiadać chytrością i kłamstwem. „Zepchnięta w ciasny kąt ogniska domowego” stać się miała gadatliwa, kłótniwa, drobiazgowa i płaczliwa [102]. Najbliższa historia miała pokazać jak bardzo mylił się Wawrzyniecki co do kruchości płci pięknej. Czasy II wojny światowej i okupacji stanowiły chlubną kartę w dziejach ewolucji społecznej kobiety.

Lata powojenne przyniosły awans społeczny kobiet, które stały się odważniejsze i bardziej samodzielne. Przeciwko ewolucji obyczajów protestowało duchowieństwo Kościoła katolickiego. Księża mieli wyklinać z ambon kobiety noszące zbyt krótkie i zbyt wydekoltowane suknie. Dla Kościoła katolickiego najbardziej odpowiednia była suknia, która w jak największym stopniu zakrywała i deformowała ciało kobiety [103]. Papieskim zaleceniem, suknie kobiece powinny sięgać aż do kostek, być koloru czarnego, podobnie jak pończochy, zaś dekolt miał być „na 2 palce”. Wszystko to — zdaniem wolnomyślicieli — miało na celu zabicie w kobietach najdrobniejszego pierwiastka atrakcyjności [104].

Kwestią, która wydała się papieżowi niezgodną z duchem i obyczajem narodów chrześcijańskich była sprawa aktywności sportowej kobiet. Kategorycznie sprzeciwiał się konkursom gimnastycznym, uważając je za sprzeczne z powołaniem kobiety i jej rolą w życiu społecznym. Zbyt odważne stroje kobiece miały działać demoralizująco. Wolnomyślicielom niepojęty wydał się fakt ingerencji papieża w prywatne życie kobiet. Zakaz dbania o zdrowie i ładną figurę nazwano absurdem [105].

Nędza życia, wielkie bezrobocie, głód, brak funduszy na budowę nowych budynków szkolnych, miejsc pracy i znośnych warunków egzystencji spowodowało zaangażowanie się wolnomyślicieli w kampanię promującą aborcję jako środek zapobiegania niechcianej ciąży [106]. Bogaci mieli poddawać się aborcji od pokoleń, natomiast problem wielodzietnych rodzin dotyczył przede wszystkim najuboższych. Wolnomyśliciele uważali, że zainteresowanych w „produkcję dzieci” były przynajmniej trzy grupy polityczne:

- kapitałiści — więcej rąk do pracy i zarazem tańsza praca
- militaryści — zainteresowani liczebnością armii
- klerykaliści — pożądatliwi zysków płynących z chrztów, ślubów i zgonów.

Apelowano do lekarzy, aby uświadamiali matki jak zapobiegać niepożądaną ciążą. Ufano, że tym samym zmniejszy się liczba dzieciobójczyń i poprawi się sytuacja materialna rodziny [107]. Wolnomyśliciele tłumaczyli duży przyrost naturalny w Polsce, panującymi stosunkami wyznaniowymi. Ziemię Rzeczypospolitej zamieszkiwała ludność w większości katolicka, a „im ciemniej i bezmyślniej tym ludniej” [108].

27.10.1931 roku Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej z inicjatywy doktor Justyny Budzińskiej-Tyleckiej, założyło w Warszawie przy ulicy Leszno 23 pierwszą poradnię świadomego macierzyństwa [109]. Kościół katolicki, wspomagany przez chadecję i endecję zorganizował bojkot przychodni. Zażądano cofnięcia koncesji [10]. Prasa wolnomyślicielska gratulowała rządowi stolicy pierwszego kroku w stronę dobrobytu rodziny. Pozytywnym skutkiem regulacji urodzin miał być awans społeczny kobiety oraz poprawa sytuacji materialnej całej rodziny.

Jednym z problemów zjednoczonej Polski było prawo małżeńskie. W Małopolsce i Wielkopolsce prawnie uznana była jurysdykcja świecka w przeciwieństwie do ziem byłego zaboru rosyjskiego. Próbę ujednoczenia prawa na całym terenie Rzeczypospolitej podejmowano przez cały okres międzywojenny. Zajmowała się tym miała specjalnie powołana do tego celu komisja kodyfikacyjna. Jeden z projektów prawa małżeńskiego był autorstwa, profesora prawa, Zygmunta Jaworskiego. Projekt Jaworskiego został odrzucony przez chadecję i endecję jako zbyt radykalny. Natomiast kolejne projekty kodyfikacji były odrzucane przez socjalistów i komunistów. Liberalny projekt prawa małżeńskiego miał uderzać w podstawy organizacji Kościoła katolickiego. Jednym z naczelnych haseł przeciwników nowego kodeksu było utrzymanie zasady, że w sprawach pomiędzy kobietą a mężczyzną, rozstrzygać miała osoba duchowna: ksiądz, pop lub rabin. Katolicy, według wolnomyślicieli, mieli podtrzymywać „śmietnik ustaw” carskich i habsburskich. Kościół rzymsko-katolicki chciał przystosować prawo małżeńskie do własnych potrzeb. Duchowieństwo dążyć miało do zabezpieczenia własnego stanu posiadania, majątku wielkich ziemian oraz praw ich spadkobierców. Walka, jaką Kościół wypowiedział nowemu kodeksowi prawa małżeńskiego, spowodowana była zagrożeniem o własne dochody a nie obawą o zdżiczenie moralne społeczeństwa [111].

Wespeżan Rulikowski (Teofil Jaśkiewicz) wyliczył, iż ślub cywilny kosztować miał jedną dziesiątą sumy pobieranej przez kościół katolicki. Duchowieństwo obawiało się konkurencji ze strony świeckich urzędników, ponieważ groziło to uszczupleniem jego dochodów [112]. Dlatego — zdaniem Rulikowskiego — urządzano w kościołach nabożeństwa, organizowano pikiety i wykłady. 25 biskupów wystosowało do rządu memoriał w sprawie kodyfikacji prawa małżeńskiego. Wzywano polityków i społeczeństwo do przeciwstawienia się projektowi, który miał być zapoczątkowaniem bolszewizmu [113]. Księża głosili z ambon, że mężczyzna „będzie mógł zmieniać żonę... co miesiąc”. Zdaniem wolnomyślicieli, w nowym prawie małżeńskim rozwód przewidywany był po 3 latach wspólnego życia i tylko w chwili, gdy małżonkowie ukończyli po 25 lat [114]. Umożliwienie udzielania rozwodów, wolnomyśliciele uważali, za lepszy sposób na separację niż papieskie unieważnienie. Popularnym sposobem odejścia od współmałżonka była zmiana wyznania. Aby temu zapobiec katolicy przegłosowali ustawę zabraniającą prawosławnym popom udzielania rozwodów osobom będącym w związku ponad 3 lata i należącym do cerkwi nie mniej niż 1 rok. Wolnomyśliciele uważali decyzję rządu za hańbę [115].

Prawo małżeńskie, według wolnomyślicieli, powinno być ujednoczone z jeszcze jednego powodu. Bezwyznaniowcy nie uznawali sankcji kościelnej, dlatego też nie wyobrażali sobie zawarcia związku małżeńskiego w kościele. Państwo niestety nie umożliwilo im innego rozwiązania.

Przypisy:

[67] J. Litauer, *Jedyna polska szkoła świecka*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 35, z 20.9.1935, s. 417.

[68] Ibidem, s. 419.

[69] R. Mamiński, *Czy nauczanie religii jest potrzebne w szkole elementarnej*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11 z 1.6.1929, s. 10.

[70] H. Wroński, *Nauka religii i etyki w szkole*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 15.8.1930, s. 18.

[71] Ibidem, s. 13-19.

[72] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 15, z 15.6.1931, s. 369.

[73] J. Baudouin de Courtenay, *Obiecująca młodzież*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 3, z sierpnia 1928 roku, s. 6.

[74] J. Baudouin de Courtenay, *Mądralin*, „Myśl Wolna” nr 4, z kwietnia 1924, s. 13-20.

[75] A. Krakowski, *Jad nienawiści*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 21, z 20.6.1935, s. 276-277.

[76] S. Glueksmann, *Rezultaty systemu szkoły wyznaniowej*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 26, z 15.11.1931, s. 689-690.

[77] [Nauczyciel gimnazjalny], *Dokument naszego barbarzyństwa*, „Wolnomyśliciel Polski” nr 16, z 15.8.1932, s. 495-498.

- [78] Kronika, Ibidem, s. 500-502.
- [79] A. Markowska, *W sprawie pogadank o Bogu*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 5, z 1.3.1930, s. 9-11.
- [80] A. Warszawski, *Czy prowadzić pogadanki o Bogu w szkole*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 6 z 15.3.1929, s. 8-9.
- [81] J. Baudouin de Courtenay, *Pogadanki szkolne o "Bogu" i o innych sprawach pokrewnych i drażliwych*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11, z 15.5.1929, s. 8.
- [82] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 7, z lipca 1924, s. 25.
- [83] Wolnomyśliciele podali, iż w bliżej nieokreślonym podręczniku znalazła się informacja dotycząca zerwania umów z Turcją przez Władysława Warneńczyka, historyk, autor książki, nieznany z imienia i nazwiska uznał umowy zawarte z poganami za niewiążące, [D. C. N.], *Cui bono?*, "Myśl Wolna" nr 1, ze stycznia 1926, s. 247-250.
- [84] A. Kotwicz, *Przed walnym Zjazdem Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 12, z 15.6.1932, s. 358.
- [85] J. Baudouin de Coutrenay, *W sprawie etyki naukowej czyli poza wyznaniowej*, "Myśl Wolna" nr 10, z października 1924, s. 14.
- [86] J. Bełcikowski, *Tragedia Szkoły Polskiej*, "Myśl Wolna" nr 5, z maja 1925, s. 192-194.
- [87] [A. K.], *Po zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 15, z 1.8.1932, s. 467-470.
- [88] F. Opolski, *Laicyzm i kościelnictwo* "Wolnomyśliciel Polski" nr 30, z 20.8.1935, s. 372.
- [89] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 4, z 1.2.1933, s. 124.
- [90] Ibidem.
- [91] Głosy czytelników, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 1.9.1932, s. 542.
- [92] [B.W.S.], *Przepędzić ze szkoły tych co policzkują polskie dzieci*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 9, z 1.5.1932, s. 302.
- [93] Notatki, "Myśl Wolna" nr 6, z czerwca 1926, s. 20.
- [94] Notatki, "Myśl Wolna" nr 6, z czerwca 1926, s. 20.
- [95] W. Wład, *Co będzie dalej*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 48, z 20.12.1935, s. 566.
- [96] O. Werle, *Tragedia naszego szkolnictwa*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 42 z 20.12.1934, s. 1125.
- [97] W. Rulikowski, *Liczby, za które trzeba się rumienić*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 4, z 20.1.1935, s. 33.
- [98] J. Sołtys, *Uczymy siebie i innych*, "Myśl Wolna" nr 2, z lutego 1923, s. 11.
- [99] Z. Okęcka, *Wolnomyślicielstwo wśród kobiet*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 26, z 15.11.1931, s. 680-682.
- [100] J. Landau, *Wezwanie do kobiet*, "Myśl Wolna" nr 9, z września 1924, s. 1-7.
- [101] M. Wawrzyniecki, *Kobieta*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 23, z 1.10.1931, s. 584-586.
- [102] M. Wawrzyniecki, *Kobieta*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 25, z 20.7.1933, s. 641-645.
- [103] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 9, z września 1924, s. 22.
- [104] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 19-c, z 15.9.1929, s. 15.
- [105] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 9, z 1.5.1930, s. 13.
- [106] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 23, z 1.10.1931, s. 590.
- [107] Z prasy, "Wolnomyśliciel Polski" nr 1, z 1.1.1930, s. 24-27.
- [108] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 23, z 1.10.1931, s. 593.
- [109] Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 2004, t. 2, s. 43.
- [10] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 26, z 15.11.1931, s. 693-694.
- [111] I. Lipa, *Ustawodawstwo o małżeństwie*, "Myśl Wolna" nr 10, z października 1926, s. 12-14.

[112] W. Rulikowski, *Terror oszczerców*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 4 z 15.2.1932, s. 101-105.

[113] W. Kotwica, *Obrona małżeństwa przez kler*, "Wolnomyśliciel Polski", nr 4 z 15.2.1932, s. 105-108.

[114] W. Rulikowski, *Czy żony będzie można zmieniać co miesiąc?*, "Wolnomyśliciel Polski", nr 3 z 1.2.1932, s. 83-85.

[115] Z. Mendel, *Projekt uniemożliwienia rozwodów*, "Myśl Wolna" nr 5, z maja 1925, s. 190-192.

Katarzyna Adamów

Skończyła Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego (praca magisterska: "Prasa wolnomyślicielska wobec Kościoła Rzymskokatolickiego (1922-1936)", luty 2006). Pracuje w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-06-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5419) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5419>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl